



# BRZASK

Nr 2 Rok 1  
CZERWIEC  
1957 r.

PISMO MŁODZIEZY HARCERSKIEJ  
WARMII I MAZUR

Cena 1 zł.

## 1. VI — Międzynarodowy DZIEŃ DZIECKA

### Jak powstała drużyna „Cwaniaków z nad Łyny”



NAJMŁODSI CZŁONKOWIE ZHP — ZUCHY NA TEGOROCZNYM POCHODZIE  
1-MAJOWYM.

Na leśnej polanie spokój. Pierwszy zjawia się Marek, rozgląda się, ale nie specjalnego nie budzi jego uwagi. Za chwilę przychodzą inni: Jurek, Jacek, Andrzej, Józek, Janek. Już jest różniej. Od czasu do czasu rozlega się głośnie Czuj! Jest godzina 15.30. Co to? Dlaczego nie ma jeszcze druha drużynowego i przybocznego? Chłopcy denerwują się, przecież termin zbiórki był wyznaczony właśnie na godzinę 15.30. Dopatrują się różnych przyczyn nieobecności drużynowego i przybocznego.

— A może druha drużynowy musiał nagle gdzieś wyjechać — zwierza się Marek. Aż tu nagle... Na polanę lądaje papierowa kula. Wszyscy biegną w kierunku jej upadku. Józek podnosi kulę.

— Chłopcy! To przecież kamień zawinięty w papier — woła Józek — czytamy, to depesza. Szóstkowy Jurek odczytuje powoli depeszę, która brzmi: „Jeżeli chcecie naprawdę być zuchami, to szukajcie w okolicach polany Wielkiej Tajemnicy. — Wasz drużynowy”.

Wszyscy w mig rozbiegają się w pobliście zarośla, a nad polaną panuje niczym nie zmąconą ciszą. Nagle... Hura! Hura! Chłopaki — znalazłem! To Andrzej wzywa wszystkich na miejsce „Wielkiej Tajemnicy”, gdzie oprócz drużynowego jest również przyboczny. Za chwilę wszyscy są pod wielkim świerkiem, witając się radośnie z drużynowym i przybocznym. Krąg rady — drużynowy rozpoczyna gawędę o Felku, który zasłużył na miano zucha i został przyjęty do drużyny zuchów. Chłopcy wiedzą, że przecież na dzisiejszej zbiórce mają być po odbyciu próbnym przyjęci do drużyny, mają stać się prawdziwymi zuchami, mają otrzymać piękne znaczki zuchowe. Koniec gawędy, wszyscy podrywają się i już drużyna stoi w tradycyjnym kręgu parady.

— Dziś będziecie przyjęci do Zuchów — mówi drużynowy — ale nim to nastąpi, niech każdy się zastanowi, czy stać go, by być dobrym zuchem, jeśli nie jest pewien siebie, niech się raczej wycofa, jeszcze jest czas. Nikt się jednak nie rusza, nastrój jest uroczysty. Ponownie zabiera głos drużynowy. — Druha przyboczny proszę odczytać głośnie tekst obietnicy. Akt założenia drużyny — odczytuje przyboczny — w dniu 6 kwietnia 1957 roku założona została drużyna zuchów przy szkole nr 10 w Olsztynie, która zgodnie z wolą jej członków przyjęła nazwę „Cwaniaków z nad Łyny”. A teraz powtarzajcie za mną słowa obietnicy — mówi przyboczny — „Zespołeni w drużynie przyrzekamy, na krzyk sowy, na bystrą wodę Łyny, na dębowy nektar siły, że zawsze i wszędzie przestrzegać będziemy prawa zucha. Obiecujemy — padają dalsze słowa obietnicy — być dobrymi zuchami i nie przynosić wstydu naszej drużynie. Postanawiamy, że dzień 6 kwietnia będzie świętem drużyny „Cwaniaków z nad Łyny”.



# NASZA GAWĘDA

## Jeden za wszystkich -wszyscy za jednego

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” — mówi stare jak świat przysłowie. Zawiera ono wiele życiowej mądrości. To prawda, że prawdziwa przyjaźń zdaje egzamin w trudnych chwilach. Wiele mówimy czasem o harcerskiej przyjaźni, ale czy zawsze pod tym określeniem rozumiemy właściwą treść? Harcerska przyjaźń według niektórych, to tylko wspólne życie w drużynie, zastępie. Wspólnie przeżywane chwile na obozie czy przy ognisku. Niewątpliwie te sprawy bardzo nas haczerzy ze sobą wiążą. A jednak harcerska przyjaźń to coś znacznie więcej, właśnie to co zawiera się w słowach — „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Wielu z Was czytało „Kamienie na szaniec”. Przypomnijcie sobie jak bardzo ze sobą byli związani głęboką przyjaźnią uczestnicy walki. To była prawdziwa, harcerska przyjaźń. Każdy z nich działał według zasady — „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Przypomnijcie sobie chociażby walkę pod Arsenalem.

Ktoś czytając te słowa może powiedzieć: — wtedy była wojna i trwała zacięta walka z najeźdźcą.

Oczywiście w tych latach było nieporównanie trudniej niż w czasach pokoju.

Ale przecież i teraz, gdy żyjemy w wolnej Ojczyźnie nie chodzimy po drogach usłanych różami. Ile trudu wymaga dobre opanowanie przedmiotów wykładanych w szkole. Przypomnij też sobie o tym, że jako syn czy córka masz obowiązki w stosunku do rodziców, rodzeństwa. Obowiązki te bardzo często nie są proste, szczególnie na wsi, przy pracy w gospodarstwie.

Czy Wasz zastęp zastanowił się dlaczego np. jeden z Was często opuszczał zbiórki? Może to właśnie pomoc w domu utrudnia mu pracę w harcerstwie? Czyżby zastęp był wtedy bezradny? Czy zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” nie może być w takim wypadku prawem zastępu? Wspomniałem o trudnościach w nauce. Jeśli w waszym zastępie ktoś źle stoi z jakiegoś przedmiotu, to czy zastęp ma się temu przypatrywać?

A o czym każdy z Was powinien pamiętać, myśląc o zastępie? Że jest członkiem braterskiej gromady, że jego postępowanie powinno być takie, aby zgodne było z honorem zastępu czy drużyny.

Samolubstwo, brak koleżeńskości, podrywanie dobrego imienia zastępu, drużyny czy harcerstwa — oto rzeczy, które powinny być wyrugowane z naszego harcerskiego życia. Musimy pamiętać, że stanowimy jedną zwartą gromadę. Gromada jest z Tobą, ale i Ty musisz być z gromadą. W dobrych i złych chwilach.

„Stary Jeleń”

# Syn mazurskiej ziemi



Wojciech Kętrzyński

Piękna ziemia Warmii i Mazur posiada chlubną i bogatą przeszłość. Kraj tysiąca jezior wydał wielu sławnych i rozumnych ludzi. Jednym z nich był Wojciech Kętrzyński.

Wojciech Kętrzyński urodził się 11 lipca 1838 r. Ojciec, pruski oficer huzarów, jakkolwiek mówił jeszcze po polsku, niezłe już był niemieckim. (Już we wczesnej młodości zmienił rodowe nazwisko na von Winkler, ożenił się z Niemką, która po śmierci męża oddała syna Alberta do sierocińca w Poczdamie). Po siedmioletnim pobycie w Poczdamie chłopiec powrócił do Giżycka, wstępując do gimnazjum w Kętrzynie (ówczesny Rastembork). Tu od kolegów nauczył się mowy polskiej, a jeden z nauczycieli tego gimnazjum oddał młodzieńcowi do dyspozycji swoją polską bibliotekę. W Kętrzynie dowiedział się również Albert od siostry, że jest synem Polaka. Wkrótce też odezwała się w nim polska krew. Po zdaniu matury, będąc na uniwersytecie królewieckim zaprzyjaźnił się z kolegą Polakiem. Niedługo potem zażądał, aby mu poprawiono w metryce nazwisko Winkler na Kętrzyński. Odtąd też używał tego nazwiska jako rodowego oraz imienia Wojciech.

Tuż przed wybuchem powstania w roku 1863 przebywał Wojciech w Warszawie. Przejęty duchem wyzwolenia, wziął czynny udział w walce o wolność, przewoził ważne papiery do Wilna, dostarczał broni powstańcom. Pochwycony na gorącym uczynku, przekazany został władzom pruskim, które uwięziły go w Kłodzku. Nazywał ten okres w życiu „patentem urzędowym na Polaka”.

Niemcy proponowali mu katedrę na uniwersytecie, żądając wzajemian wyparcia się polskości. Kętrzyński z oburzeniem odrzucił propozycję. Uzyskawszy doktorat, pracuje Kętrzyński jako bibliotekarz w Kórniku, potem w Wałyczu (Ziemia Chełmińska). Następnie przybywa do Krakowa i wreszcie zostaje sekretarzem Ossolineum we Lwowie.

Okres swego odrodzenia i przeistoczenia odtworzył Kętrzyński w swej pracy, wydanej w języku niemieckim pt.: „Z życia zgermanizowanego”. Księga ta tchnie gorącą miłością do mowy przodków, a kończy się utworem wierszowanym: „Jeszcze Polska nie zginęła”...

Odtąd zaczyna Kętrzyński pisać po polsku. Przez 40 lat aż do śmierci piastował stanowisko dyrektora Ossolineum. Opracował on kilkadziesiąt dzieł z zakresu historii Polski. Kętrzyński w swej pracy doktorskiej pt.: „Die Lygier”, ogłoszonej w 1868 roku po niemiecku, uzasadnił, że praojczyzną Sło-

wian były ziemie między Odrą a Wisłą. Pracę swą: „Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza, wraz z przewiszkami niemieckimi” ogłosił Kętrzyński drukiem w 1879 r. Wydał pracę „O Mazowszu”, „Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich”. Kętrzyński wy dobył z pyłu niepamięci dowody podłości, kręctw i barbarzyństwa Zakonu Krzyżackiego. W swym wiekopomnym dziele „O osadnictwie polskim w Prusach niegdyś krzyżackich”; wykazał na dowodach z archiwów niemieckich, że ziemie pruskie kolonizowane były przez krzyżaków w pierwszym rządzie przy pomocy i za pomocą ludności polskiej.

Chlubą nauki polskiej stał się ten mąż sławny, który z Mazowsza Pruskiego, przesładowanego i umęczonego wyniósł miłość dla wszystkiego co polskie i w darze złożył Macierzy Polskiej całą swą wiedzę niepospolitą, wieloletni trud i pracę dla jej chlubny i dobra.

Mazurzy dumni być mogą, że wyszedł z pośród nich.

Kętrzyński jest dowodem, że można być zniemczonym i odrodzić się, że pokost niemiecki na zgermanizowanej duszy Polaka jest słaby, że w warunkach nawet niesprzyjających ta zewnętrzna powłoka niemiecka spadnie, a co dopiero w warunkach odpowiednich dla odrodzenia.

Jeżeli dziś ktoś ubolewa nad zgermanizowaniem młodzieży mazurskiej i warmińskiej — to niechaj Kętrzyński i jego przeobrażenie duchowe dodadzą mu otuchy: jego śladem pójdą w wyzwolonej Polsce inni Mazurzy i Warmiacy. (m)

## Nasz harcerski mundur

Idzie drużyna ulicą. Wszyscy ubrani w mundury. Łudzie przystają i mówią między sobą:

— Jak ładnie ci harcerze wyglądają.

Ale mundur, to nie tylko ładny i wygodny strój. Jest on przede wszystkim mundurem naszej harcerskiej organizacji. To bardzo zobowiązuje każdego z nas.

Co byście powiedzieli o żołnierzu, który by miał niekompletny wojskowy strój np. zamiast spodni wojskowych jakieś cywilne. Smielibyście się na pewno. Oczywiście takich wypadków nie ma.

A co powiecie o harcerzu, który mundur owszem ma, ale nie nosi chusty lub sznura funkcyjnego. Albo mundur ma w porządku, ale na głowę zamiast rogatywki włożył cyklistówkę. Czyżby takich wypadków nie było?

Owszem, zdarzają się nawet dosyć często. Właśnie dlatego te słowa piszę, aby niektórym naszym druhom przypomnieć, że jeśli założyli mundur to muszą dbać nie tylko o to, aby był czysty, ale i przepisowo noszony.

Zatem wszyscy pamiętajają, że:

◇ nie można chodzić w mundurze bez czapki (wzgl. furazerki), chusty, sznura funkcyjnego, herbu Chorągwi i numeru drużyny.

◇ jeśli nie masz kompletnego munduru lepiej chodź w „cywilu” z przypiętym krzyżem lub lilijką. Możesz też do cywilnego ubrania nosić czapkę harcerską (oczywiście z lilijką).

Jeśli wiedząc o tym postępujesz inaczej, toś patalach i nie tylko w moich, ale i w oczach każdego przechodnia. Nie zawadzi też zapamiętać, że sznury od szeregowego do drużynowego nie nosi się prosto z naramiennika, ale dokoła lewego ramienia. Sznury prosto z naramiennika noszą tylko: hufcowy, komendant chorągwi i naczelnik Harcerstwa.

plm L. B.



# „Niebieska dwójka“

— ...Jedźcie do żeńskiej „niebieskiej dwójki”. O tych dziewczętach dowiedziecie się dużo ciekawych rzeczy.

Tyle tylko zdołałem dowiedzieć się w szczecińskiej Komendzie Hufca.

Gdy wyszedłem na ulicę, nasz „Dziadzio” (tak nazywamy kierowcę „Zośki” czyli granatowej „Warszawy”, samochodu Komendy Chorągwi) w milczeniu zapuścił motor i spojrzał pytająco.

— Wielbark.

I pojechaliśmy...

\*\*\*

Z samego brzegu wsi wznosi się duży, trochę ponury dom otoczony wielkim boiskiem. Ale widok jaki ujrzelśmy na dziedzińcu i w pobliżu szkoły, sprawił, że ten ponurawy dom, stał się jak gdyby weselszy i życzliwszy: wszędzie, wszędzie — pełno dziewcząt i chłopców, przeważnie w mundurach harcerskich i w różnokolorowych chustach. Co kilka kroków witano nas, naszym harcerskim pozdrowieniem: — czuwaj!!!

A potem rozmawiałem z druhami i drużynową „niebieskiej dwójki”. O czym? A no, posłuchajcie, sądzę, że warto.

\*\*\*

Leniwe i puste są wiejskie popołudnia zimowe i wiosenne. Latem co innego, wtedy praca w polu, od rana do zmroku. Ale co robić wówczas, gdy jest trochę wolnego czasu? Stać koło domów i gapić się na przejeżdżające samochody? Zazdrościć jadącym w nich ludziom? Och, jak samemu by się tak chciało. Kusił ten daleki tajemniczy świat. Snily się przygody.

Tymczasem zamiast przygód była nuda. Nie raz, nie dwa dziewczęta uciekały z domu, by nie myć garnków... nie niańczyć wciąż krzyczących dzieci. Włóczyły się po wsi, robiąc różne kawały chłopcom, sąsiadom. Potem spać, by rano wstać i iść do szkoły a popołudniu znów...

Aż kiedyś — było to bodajże w styczniu — usłyszały, że w szkole ma być harcerstwo. Zapanowało poruszenie. Ale na pierwszą zbiórkę przyszło niewiele dziewcząt.

Była wycieczka do pobliskiego lasu, jedna, druga, trzecia... Były gry. Zaczęło im się to podobać. Na zbiórki przychodziło coraz więcej dziewcząt.

I tak oto powstała „niebieska dwójka”.

\*\*\*

Był już zmierzch, gdy dziewczęta z klasy V, VI i VII wracały razem ze zbiórki. Nagle ujrzały staruszkę, repatriantkę, która niedawno osiedliła się w ich wsi. Staruszka z trudem poruszała się schyloną kopiąc ziemię. Co kilka minut prostowała się ciężko oddychając.

Dziewczęta przystanęły. Popatrzyły na kobietę, na siebie i znów na staruszkę. Która z nich pierwsza podała projekt już nie pamiętają. Dość, że rozbiegły się, by wrócić po kilku minutach. Każda przyniosła łopatkę, motykę, lub grabie.

Przez dwie godziny pracowały, nim skopały cały ogródek. To był ich pierwszy harcerski czyn.

Drugi był podobny. Zrobiły go tak, że nikt nie widział ich pracy. Właścicielka — również staruszka — gdy wyszła nazajutrz rano, nie poznała swego ogródka. Zamiast kamieni i gruzu — czarna, wilgotna, świeżo skopana ziemia.

Wiesz szybko obleciała wieść, że pojawił się tajemniczy ludek, który pomaga ludziom. Oczywiście, starsi dowiedzieli się, iż owym ludkiem są harcerki i bardzo im było przyjemnie, że to ich dzieci.

\*\*\*

Czym się zajmują obecnie harcerki? Przede wszystkim egzaminy. „Harcerka jest wzorową uczennicą”. Oto ich hasło. Równolegle prowadzą próby na zdobycie stopnia ochotniczki i kilku sprawności. Część harcerek należy do kółka polonistycznego, przygotowują się do wyjazdu do okolicznych wsi z inscenizacją fragmentów dzieł H. Sienkiewicza.

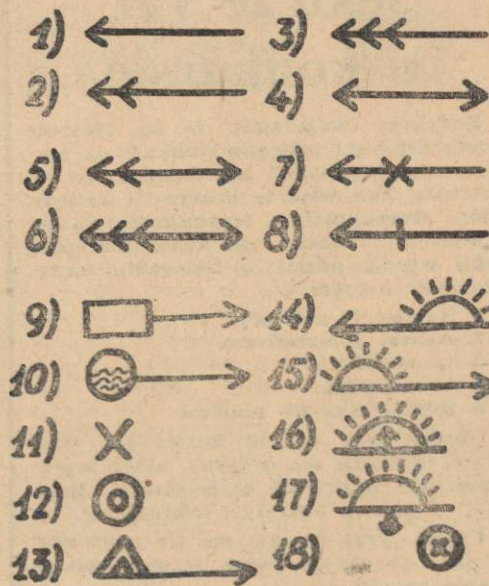
Zresztą w planie „niebieskiej dwójki” jest wiele innych ciekawych spraw.

R. Tyr.

## Kłopoty ze znakami patrolowymi

W poprzednim numerze „Brzasku” ogłosiliśmy błyskawiczny konkurs na odgadnięcie znaczenia kilku znaków patrolowych. Okazało się jednak, że na kilkadziesiąt odpowiedzi nie było ani jednej prawidłowej. W każdej odpowiedzi był przynajmniej jeden błąd. To nas zastanowiło. Zaczęliśmy się pytać tu i ówdzie i okazało się, że w niemal każdej drużynie są inne znaki. To dobrze, że drużyny mają swoje znaki, ale co będzie gdy naprzykład w grach lub na wycieczkach będzie kilka drużyn albo nawet i cały hufiec?

Wobec tego postanowiliśmy zaproponować ujednolicone „chorągwiane” znaki patrolowe, oto one:



- 1) idź w tym kierunku, 2) idź szybko, 3) biegnij, 4) zawróć, 5) zawróć szybko, 6) zawróć biegiem, 7) zła droga, (nie ma przejścia), 8) idź ostrożnie, 9) w tym kierunku list (w prostokącie pisze się ile kroków), 10) w tym kierunku woda, 11) niebezpieczeństwo, 12) poszedłem do domu (obozu), 13) obóz w tym kierunku, 14) wschód, 15) zachód, 16) południe, 17) północ, 18) zbiórka.

## CZY ZNASZ swoje województwo?

— Województwo olsztyńskie zajmuje obszar 21.620 kilometrów kwadratowych i dzieli się na 19 powiatów (nie licząc m. Olsztyna). Miasto Olsztyn stanowi powiat miejski.

— Największym pod względem powierzchni jest powiat szczycieński, liczy bowiem 1999 kilometrów kwadratowych. Najmniejszym: bartoszycki (502 kilometry kwadratowe).

— Największym pod względem ludności jest powiat ostródzki. Zamieszkuje go około 59 tysięcy ludności. Najmniejszym: Górowo — około 16 tys. mieszkańców.

— Miasto Olsztyn liczy około 60 tys. mieszkańców i zajmuje obszar 41 kilometrów kwadratowych.

— Całe województwo zamieszkuje około 850 tysięcy mieszkańców.

— Powiaty: olsztyński, lidzbarski, biskupiński i braniewski nazywamy Warmią, natomiast pozostałe Mazurami (z wyjątkiem części pow. N. Miasto i Działdowa).

— W naszym województwie jest około 1500 jezior. Największe z nich, to Sniardwy, najdłuższe — Jeziorak.

## Jak powstała drużyna „Cwaniaków z nad Łyny“

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Powstała nowa drużyna zuchów. Rozpoczęła się akt przyjmowania do drużyny.

W leśnej ciszy rozlegają się słowa uroczystego dialogu:

- Marku, czy chcesz być zuchem?
- Chcę druhu.
- A czy znasz prawo zucha?
- Znam druhu.
- Powiedz jak brzmi I punkt prawa zucha.
- Zuch kocha Polskę.
- Marku, zbliż się do mnie i złóż obietnicę.
- Obiecuję być dobrym zuchem, zawsze wypełniać prawo zucha.

A to co? Przyboczny podaje drużynowemu butelkę. — Oto nektar mądrości, dzielności i siły — mówi drużynowy — każdy wstępujący do „Wielkiej Tajemnicy Zuchów” musi przyjąć łyk tego nektaru. Wszystkie oczy wpatrują się w Marka, który kosztuje tajemniczego nektaru — nie — gorzki on nie jest — bo Marek się w ogóle nie krzywi. A to co znowu? Przyboczny podaje Markowi duże gęsie pióro, a drużynowy mówi — Marku złóż swój szlachetny podpis na tym ważnym dokumencie, a obok podpisu zrób znak twego palca. Ręka się trzęsie, ale mina wyraźnie zadowolona. — Marku — zabiera ponownie głos drużynowy — od tej chwili jesteś zuchem, członkiem „Wielkiej Zuchowej Tajemnicy”, przyjmij jako dowód tego faktu ten oto znaczek zuchowy i tę piękną błękitną chustę. Marek wraca do kręgu dumny i szczęśliwy, widząc to po jego uśmiechniętych oczach.

Ceremonia powtarza się. Do kręgu przybywa ją: Józek, Andrzej, Jacek, Jurek i inni, udekorowani pięknym znaczkiem i chustą — od dziś są już naprawdę zuchami. Już wszyscy są w kręgu — rozlega się piosenka zuchowa „Wesoł i śmiały dzielny choć mały...”. Druh przyboczny związa akt założenia drużyny i składa go w blaszanej puszcze. Uroczyste zakopanie puszek pod olbrzymim świerkiem kończy ceremoniał założenia drużyny „Cwaniaków z nad Łyny” i przyjęcia chłopców z II kl. szkoły podstawowej nr 10 w Olsztynie do zuchów. Gry, płasy i zabawy dopełniły radosny dzień.

B. L. Ha.

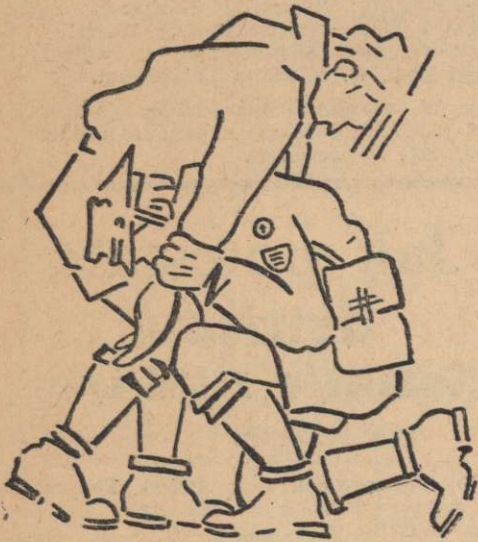


# HARCERSKI AMBULANS

W poprzednim numerze zapoznaliśmy Was z zawartością apteczki zastępu. Teraz warto zastanowić się jak korzystać z bogactw spod znaku czerwonego krzyża, zgodnie z hasłem — „Harcercz pomoże każdemu, kto potrzebuje pomocy”.

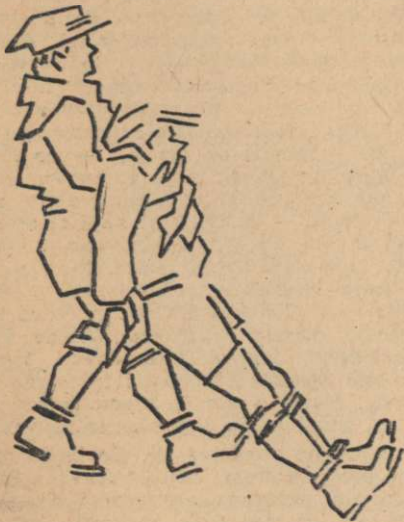
Najważniejszą rzeczą przy udzielaniu pierwszej pomocy, to opanowanie i zimna krew. Pierwszymi czynnościami przy ratowaniu czyjś życia to:

- zorientować się co jest przyczyną wypadku,
- usunąć szkodliwe przedmioty, względnie zatamować krwawienie, w zależności od wypadku, usunąć szlam u topielca, wynieść omdlałego na świeże powietrze, rozpiąć ciasne ubranie itp.),
- jeśli zachodzi potrzeba, przenieść chorego w spokojne miejsce — sposoby transportu na rysunkach.



- uchronić chorego przed utratą ciepła. Okryć chorego lub dać mu coś gorącego do picia (nie wolno dawać pić nieprzytomnym) itp.

**Uwaga:** udzielając pierwszej pomocy nie udawać, że się posiada większe niż w rzeczywistości wiadomości. Ratując nie przynosiśmy szkody.



## RATOWNICTWO

### OMDLENIE

Kiedy mdlejący robi się blady, twarz ma pokrytą zimnym potem, usta sine, stan taki jest spowodowany tym, że osłabione serce nie może pompować dostatecznej ilości krwi do głowy.

(Dokończenie na str. 6)

# Z nocowaniem...

Jest już czerwiec. Noce i dni są coraz cieplejsze. Dobra pora na wycieczkę z nocowaniem. Jeśli zastęp jest zgrany, karny no i ma za sobą już ze dwie, trzy wykupki kilkunastogodzinne, śmiało może wyruszać do lasu na taką wycieczkę. Zobaczycie jąka to wielka frajda. Ale nie wystarczy powiedzieć sobie — „idziemy na wycieczkę”. Chodzi o to, aby nie tylko wyprawa pozostała długo w pamięci, ale również i dlatego. Przedtem rzecz należy dobrze obmyśleć by nie wrócić z wycieczki z gorączką lub innymi plagami.

Obrotny i doświadczony zastępowy wie, że każda dobrze pomyślana wycieczka musi się udać. Chyba, że... byłoby trzęsienie ziemi albo padał deszcz. Cóż, zdarza się.

Niedawno po takiej jak ta „przemowie” zapytał mnie jeden zastępowy.

— Druh to może być ważny, bo już pewno nieraz prowadził wycieczkę z nocowaniem. Ale mnie, to nie tak łatwo, nie byłem jeszcze na żadnej.

— Oczywiście — odpowiedziałem — bywało się nie raz i nie dwa. Ma się to doświadczenie. Mogę cię jednak zapewnić, że i ty potrafisz. Zapamiętaj sobie kilka spraw. A więc:

Trzeba najpierw zastanowić się kiedy i gdzie. Masz już termin? W sobotę? Świetnie. Dziś jest poniedziałek, masz więc sporo czasu. Chłopców możesz zawiadomić jutro. Mówisz, że zbiórka dopiero w piątek? To mi dopiero kłopot. A od czego jest plan alarmowy?

Ustalamy więc, że zastęp wyrusza w sobotę. Gdzie? Mrzygłowo? Trochę to za daleko. Aż 30 km stąd i w dodatku dwie przesiadki koleją i jeszcze jedna autobusem. Nie, to nie dla nas. Mało to ciekawości niedaleko od nas. Lasów przecież i jezior nie brakuje. Najwyżej 8—10 km stąd.

## Uwaga drużyny i zastępy

### Jeszcze raz o konkursie

Redakcja zawiadamia, że na życzenie wielu drużyn i zastępów konkurs na prenumeratę „Brzasku” przedłużamy do 15 czerwca. Tak więc te drużyny i zastępy, które zaprenumerują przynajmniej 16 egzemplarzy „Brzasku” do końca bieżącego roku weźma udział w losowaniu następujących nagród:

1. Namiot 12-osobowy
2. Aparat fotograficzny
3. 10 manierek
4. 10 menażek
5. Biblioteczka 20 tomowa

Oprócz tych nagród komendant Chorągwi ufunkuje dla drużyny, która zaprenumeruje najwięcej egzemplarzy „Brzasku”, 2 polowe aparaty telefoniczne.

Uwaga. Przy 20 egz. ma się podwójne, a przy 30 egz. potrójne szanse wylosowania nagród.

Prenumerata 16 egzemplarzy „Brzasku” do końca roku kosztuje 60 zł (od lipca do grudnia).

## DO CZYTELNIKÓW „BRZASKU”

NASTĘPNY NUMER „BRZASKU” UKAŻE SIĘ OKOŁO 20 CZERWCA. BĘDZIE TO NUMER PODWÓJNY (LIPIEC — SIERPIEŃ) W KTÓRYM ZNAJDZIECIE WIELE CIEKAWEGO MATERIAŁU NA HARCERSKIE LATO.

Weź więc zastęp i wspólnie się naradźcie, co gdzie i kiedy. Daj też swoim chłopcom zadanie. Niech jeden postara się o garnek do gotowania posiłków, inny znów zrobi spis potrzebnej żywności, trzeci ma aparat fotograficzny, polecisz więc mu zrobić zdjęcia do kroniki. Zobaczysz mój druhu, że robota się znajdzie dla każdego. Sam, a może nawet lepiej razem z zastępem opracuj też „regulamin wycieczki”. Niech tam będzie powiedziane co wolno, a co nie i dlaczego. Nikt się nie będzie później tłumaczył — „nie wiedziałem, że nie wolno łamać gałęzi w lesie lub kapać w niezbadanym miejscu”.

Teraz inne sprawy. Mówisz, że owszem, wycieczka dwudniowa to dobra rzecz, ale skąd namiot? Tak problem bardzo trudny. Wiadomo, z namiotami jest kiepsko. Mogę cię druhu zastępowy zapewnić, że bywałem na wycieczkach z nocowaniem bez namiotu. Spało się po prostu w stodole u znajomego gospodarza. Wycieczki te nie były wcale gorsze od innych.

To samo bym też i tobie radził zrobić. Nie masz znajomych na wsi? Jedź bracie pojutrze do wsi położonej niedaleko miejsca gdzie chcesz z zastępem się wybrać i pogadaj z którymś mieszkającym na uboczu od wsi gospodarzem. A może jest gdzieś w pobliżu leśniczówka? To byłoby najlepiej. Byle z dala od „centrum” wsi. Jeśli zastęp ma trochę wprawy może wybudować sobie szałas z gałęzi, słomy lub trzciny.

Gdy zastęp przyjdzie na miejsce (będzie już późne popołudnie lub nawet lekki zmierzch) przede wszystkim „zagospodaruj się”. Kucharz zastępu ugotuje kawę (byle tylko nie koło stodoły, ale daleko od niej i oczywiście od drzew). Po kolacji zrobicie małe ognisko i usiądziecie w jego kręgu, aby pogwarzyć o swoich sprawach i pośpiewać harcerczkie piosenki. Gdy zmrok otuli ziemię i wygaśnie ognisko, oddacie cześć sztandarowi (który przedtem uroczystie zastęp zawiesi na sznurku przerzuconym przez konar drzewa rosnącego w pobliżu).

A potem cisza nocna. Jeśli chłopcy chcą koniecznie trzymać wartę, nie sprzeciwiaj się. Tak to już jest, że każdy uważa, że wtedy jest prawdziwym wygą, jeśli pełni wartę na wycieczce, choćby zastępowi nie groziło najmniejsze niebezpieczeństwo. Cóż, niezbadane są czasem ludzkie pragnienia.

Weźmy się teraz za następny dzień. Zaczniemy od pobudki. Nie rób wcześniej jak o godzinie 6,30, oczywiście z wyjątkiem kucharza, który musi wstać pół godziny wcześniej. Po pobudce krótka gimnastyka, krótki marsz ze śpiewem i mycie pod studnią albo jeszcze lepiej w strumieniu lub jeziorze. Po „wyelegantowaniu się” raport, wciągnięcie sztandaru na maszt, a potem śniadanie. Taki byłby początek dnia.

A dalej? Jak to nie wpadło ci jeszcze na myśl? Przecież zastęp zdobywa sprawność terenoznawcy. Czy to ci nic nie mówi. Nie ma lepszej okazji, aby na wycieczce sprawdzić umiejętności chłopaków. Chciałoby w taki sposób. Zbierasz zastęp i mówisz:

— Franek, Janek i Zenek zrobią plan wsi w skali 1:5000. Natomiast Władek, Jędrzek i ja zrobimy wywiad. Dowiemy się ilu liczy mieszkańców, jaka jest historia wsi, zbierzemy kilka pieśni ludowych itp. Witold zostanie z Grześkiem i będą gotować obiad.

Po obiedzie możesz zorganizować grę terenową np. „zdcbywanie proporca”, „przerwanie linii telegraficznej” lub „wyprawę po rannego lotnika”. Nie zaszkodzi pograć w piłkę lub inne gry.

Ja ci to tak tylko podsuwam co i jak. Naprawdę to jednak musisz przed wycieczką trochę pomyśleć i dość szczegółowo ułożyć jej program, aby zastęp z roześmianymi gębami wracał do domu.

A. W.

P.S. Nie zapomnij drogi druhu o tym, że nikt nie ma prawa iść na wycieczkę bez odrobienia lekcji na poniedziałek.



# Pozółkła księga

**D**ruch redaktor „Brzasku” przyszedł z propozycją:

— Do drugiego numeru napisz coś ciekawego, z życia harcerskiego.

— Co?

— Mam temat. O kronice harcerskiej.

— I to ma być ciekawy materiał? — odparłem zirytowany. — Przecież tego nikt nie będzie chciał przeczytać do końca. Materiały kronikarskie, dobre są dla historyków, ale dla innych, to nudy na pudy.

— Jednakże nic ci innego nie pozostaje jak jechać w teren i poszukać takiej kroniki harcerskiej, któraby była ciekawa. Pamiętaj przy tym, że musi to być jednocześnie artykuł, który by nauczył i innych jak ma wyglądać kronika.

Przyszedłem do domu, dumając ciągle nad tym, jak najlepiej wywiązać się z zadania. I nagle przypomniała mi się moja kronika, którą prowadziłem, będąc w harcerskiej drużynie wodnej w Prabutach.

Długo szukałem wśród swych książek, nim ją odnalazłem. Przewiązana była sznurkiem, cała pozółkła już od starości.

Przerzucam kartki. Zapisane są gęsto atramentem, różnych kolorów. Na marginesach daty. Gdzieś tam bardziej lub mniej udane rysunki z obozów i wycieczek, wycinanki z gazet i czasopism, szkice terenów obozowych, zdjęcia itp.

Na pierwszej stronie hymn naszej drużyny wodnej. Oto jego fragmenty:

...Spalone w słońcu twarze,  
Wzrok zatopiony w dal,  
My harcerscy marynarze,  
Strażnicy morskich fal.

Więc ducha ćwicz i ciało  
Abyś nie wyszedł z form  
Gdy zagrzmi pierwsze działo,  
Zwiastując krwawy szturm.

A kiedy wódz rozkaże,  
Z łów naszych puścim stal  
My harcerscy marynarze  
Strażnicy morskich fal.

A dalej notatki, notatki, oddzielone jedne od drugich datami i nazwami miejscowości, w których były pisane. Jedne mniej ciekawe, inne więcej, jeszcze inne zupełnie nudne. Ale mimo to, każda z nich zawiera część mego życia, życia naszej drużyny, które spędziliśmy razem. Pozostawiły one niezatarte wspomnienia.

**ILAWA 18. X. 1947 r.**

Drużyna nasza była dziś w Iławie na otwarciu Domu Harcerza. Z okazji tej zorganizowano zlot hufca. W szyku defiladowym maszerowaliśmy głównymi ulicami miasta. Setki, setki ludzi, oklaski. Wieczorem ognisko. Jakże było pięknie.

**PRABUTY 28. VIII. 1948 r.**

Dwa dni temu zorganizowaliśmy jednodniową wycieczkę łodziami na wyspę, leżącą na środku jeziora. W drodze złapała nas burza. Olbrzymie fale bez przerwy zalewały nasze łodzie. W każdej łodzi część harcerzy wiosłowała a druga wylewała wodę, aby ratować się przed zatopieniem. Wreszcie po dwugodzinnej walce dopłynęliśmy do wyspy. Znajduje się na niej nawpół zrujnowany dom. Przed wojną był to podobno Jachtklub Hitlerjungen. Rozpaliliśmy ognisko, przy którym ugotowaliśmy obiad i kolację. Na noc zostaliśmy na wyspie. Bez przerwy padał deszcz. Do domu powróciliśmy następnego dnia w południe. Była to nasza pierwsza przygoda „morska”. Przeszliśmy prawdziwy chrzest na wilków morskich.

**PRABUTY 27. I. 1949 r.**

Dziś drużyna nasza brała udział w przeglądzie szczepu. Na przegląd przyjechał komendant chorągwi.

**OSTRÓDA VII. 1949 r.**

Jedziemy na obóz do Świetlina. Namioty mamy z Olsztyna. Po trzech dniach pobytu w Świetlinie przyszedł nagle rozkaz KCH, aby przenieść się natychmiast do Tardy. Są to także: Szczytno, Giżycko i Pasłęk.

Czytając kronikę, nie spostrzegłem nawet jak upłynęło kilka godzin. Taka więc była nasza kronika harcerska. A jaka jest Wasza?  
**Z. Smuga**

# Goście z Jugosławii na Warmii i Mazurach



W dniach 25 i 26 maja br. bawiła w woj. olsztyńskim delegacja działaczy młodzieżowych z Jugosławii. Delegaci byli gośćmi harcerzy olsztyńskich.

W pierwszym dniu wizyty jugosłowianie byli na kominku harcerskim, zorganizowanym w Domu Kultury Dziecka. Drugiego dnia goście zwiedzili Giżycko i odbyli przejażdżkę po jeziorze Sniardwy oraz zwiedzili kwaterę Hitlera w pobliżu Kętrzyna. Ponadto delegaci odwiedzili biwak harcerski.

Na zdjęciu: na pierwszym planie goście jugosłowiańscy.

# Budujemy szałas na wycieczce

Jeżeli nie posiadamy namiotu, a zamierzamy nocować na biwaku, budujemy wtedy zastaną względnie szałas. Zastana jest to pochyły daszek ustawiony od strony przeciwniej wiatrowi, mający chronić od wiatru lub deszczu. Dla wykonania zastony sporządzamy ramę z żerdzi, ułożonych na podłużnych krokiewkach, w miarę możliwości zaopatrzonych w zaczepy z odciętych konarów. Żerdzie należy umocować do krokiełek wikliną, sznurami, drutem, gwoździem a w ostateczności oprzeć je na wspomnianych zaczepach. Po wykonaniu ramy wskazane jest wzmocnić ją jeszcze jedną lub dwoma ukośnymi żerdziami (zastrzałami). Następna czynnością będzie przymocowanie do dwóch słupków poziomo na wysokości 2 m mocnej żerdzi. Słupki robimy z grubych, widełkowato zakończonych gałęzi, względnie szukamy dwóch rosnących obok siebie drzew, na których można by oprzeć wspomnianą żerdź. Następnie podnosimy ramę i opieramy ją o poziomą żerdź, utrzymując takie jej nachylenie, by wysokość zastony odpowiadała mniej więcej jej grubości. Po sporządzeniu takiego rusztowania przystępujemy z kolei do pokrycia go. Do krycia używamy zazwyczaj gałęzi z gęstym listowiem, liście paproci, trzciny, słomy i obrzynki z desek (oflisy) itp. Krycie rozpoczynamy warstwami od dołu w kierunku ku górze sposobem dachówkowatym, tzn., że warstwa górna poszycia przykrywa dolną na około 10—20 cm. Pierwszą dolną warstwę poszycia, która powinna się opierać o ziemię,

przysypujemy z dołu ziemią lub okładamy darnią, uważając, aby woda ściekająca z dachu miała dobry ściek i ujście do rowka wykopanego w pobliżu. Jeżeli pokrycie wykonujemy z gałęzi, to musimy uważać, aby były one gęste i układamy je igliwem lub liśćmi w dół, przez co ułatwiamy ściekanie wody (deszczowej) po pokryciu.

Dwie zastony oparte o siebie z zamkniętą jedną ścianą pionową tworzą szałas. Przy budowie szalasu dwuspadowego możemy obejść się bez słupków podporowych. W takim wypadku opieramy ramy o siebie, tak aby krzyżujące się górne końce krokiełek opierały się o narożną łatę ramy stojącej naprzeciw. W celu lepszego umocowania tak ustawionego szalasu kładziemy od góry między krzyżującą się krokiewką żerdź szczytową i po ustawieniu ram pod właściwym kątem przymocowujemy ją do obydwu górnych łat. Po pokryciu daszków kładziemy jeszcze dodatkowo dosyć grubą warstwę poszycia na żerdź szczytową, aby zapobiec zaciekaniu dachu od szczytu.

Jeżeli mamy zamiar urządzić nocleg w szałasie dla większego zespołu ludzi, wtedy bardziej kalkuluje się ze względu na oszczędność budulec i czasu urządzić kilka większych szalaszów, niż kilkanaście małych. Najodpowiedniej wymiary większego szalasu wynoszą 4x4x2 m. W szałasie tej wielkości może spać pokotem cały zastęp harcerzy.

Przy budowie większego szalasu — ram nie zbijamy na ziemi, a od razu przystępu-

jemy do ustawienia szkieletu. Przed ustawieniem szkieletu wybieramy możliwie płaski teren, na którym wytyczamy zarys szalasu, tj. punkty narożne, os przedłużoną oraz punkty oparcia krokwii o ziemię. Krokwię rozkładamy na ziemi w odstępach około 0,65 — 1 m, w zależności od grubości posiadanej materiału. Przy rozpoczęciu budowy ustawiamy najpierw boczne pary krokwii tak, aby górne ich końce krzyżowały się i mocujemy je drutem, linką lub gwoździami. Następnie łączymy je żerdzią szczytową, biegnącą wzdłuż szalasu i w miarę potrzeby od wewnątrz zastrzałami przymocowanymi skośnie. Wzmocniamy je też od dołu łatą przymocowaną na zewnątrz daszka. Teraz możemy już przystąpić do układania krokwii na grzbiecie szalasu przymocowując je do żerdzi szczytowej i łat dolnej. Następną czynnością będzie układanie co 30—50 cm łat poziomych w ten sposób, aby końce ich wystawały około 20 cm ponad skrajną krokwie z przodu szalasu, tworząc ckap nad wejściem. Górne łat obydwu boków umocowuje się w kątach skrzyżowania zewnętrznych par krokwii. Po sprawdzeniu umocowania krokwii i łat poziomych przystępujemy do krycia szalasu. Wreszcie należy wykopać dołek dookoła szalasu, aby woda spływająca z daszków i z okolicznego terenu nie dostała się do środka i zapewnić jej odpływ. Jeżeli mamy uprzednio przygotowany budulec, zasęp może wykonać szałas w ciągu 4—6 godzin.

(Z książki „Gry i atletyka terenowa”)



Na przełaj  
przez Warmię i Mazury

## Święta Lipka

Jeśli zachęeni „brzaskową” notatką odwiedziliśmy już Ryn — małe miasteczko w powiecie giżyckim, zastanawiamy się napewno dziś, gdzie skierować nową wycieczkę. No cóż — właściwie na Warmii i Mazurach prawie każda miejscowość warta jest odwiedzenia. Tu są zabytki przeszłości, tam piękno krajobrazu. Proponuję byćcie tym razem odwiedzili Świętą Lipkę — niewielką miejscowość położoną w powiecie kętrzyńskim, nad Jeziorem Dejnowo.



Świętą Lipkę warto zobaczyć. Zachęca do tego i piękno jej położenia i możliwość dojazdu autobusem z Kętrzyna lub Reszła, kajakiem, lub żaglówką z Mrągowa, koleją z Kętrzyna lub Giżycka (jeżeli przemaszerujemy pieszo 9 km ze stacji Nowy Młyn). Ale najważniejsza jest sama Święta Lipka i jej skarb: Stara siedemnastowieczna świątynia, jeden z najpiękniejszych zabytków czystego baroku, już nie tylko na Warmii i Mazurach, ale i w Polsce. Budowę świątyni przeprowadził w latach 1587—1704 zamieszkały w Wilnie Ślązak, Jerzy Ertby. Na piękno kościoła złożył się wysiłek wielu starych mistrzów różnego rzemiosła. Choć od zbudowania świątyni minęło 300 prawie lat, choć zmieniły się style budownictwa i daleko naprzód poszła technika budowlana, dzieło ich i dziś jeszcze urzeka nas swym pięknem i dokładnością. Zwiedzając Świętą Lipkę warto wspomnieć i to, że fundatorem kościoła był sekretarz króla Zygmunta III Wazy — Stefan Sadorski...



A ze Świętej Lipki wędrować możemy dalej. Do odbudowującego się z wojennych zniszczeń Reszła (resztki zabytkowych domów, stary obronny zamek), do Mrągowa, Kętrzyna. Najlepiej jednak nie wracać jeszcze do miast, najlepiej rozbijmy biwak w lesie nad malowniczym Jeziorem Dejnowo...

Stary ŁAZIK

# BANDERĘ STAW!

Od kilku miesięcy harcerstwo zaczęło działać na nowych zasadach, spod warstw kurzu zapomnienia odgrzebujemy dobre tradycje, które mogą znaleźć zastosowanie w dobie obecnej.

Jedną z pięknych tradycji harcerstwa to żeglarskie drużyny harcerskie, drużyny, które były jednym z kamieni węgielnych naszego żeglarstwa.

O aktywności i osiągnięciach drużyn żeglarskich mogą powiedzieć rejsy „Zawiszy Czarnego”, wyprawy zagraniczne kajakowe Biekitnej Jedynki Żeglarskiej w Wilnie (1936—1937 rok Druja — Ryga). Udział w spływach 39 drużyn warszawskiej, poznańskich „Wilków Morskich”, Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych w Garczynie.

Ongiś harcerstwo było stać na utrzymanie dwóch ośrodków centralnych. Jednego nad morzem, drugiego śródlądowego. (Niesłusznie). A dziś?

Zbliżają się wakacje, obudzmy się druhowie ze snu i stąpmy do pracy nad odbudową harcerstwa wodnego. Konkretnie możliwości powstania drużyn żeglarskich widzę w następujących miastach: Olsztynie, Giżycku, Mrągowie, Ostródzie, Iławie, Morągu, Węgorzewie, Pisz, Szczytnie. W miastach tych mamy jeziora, lub też są położone nad szlakami żegludowymi.

Ośrodek wyszkoleniowy mógłby powstać w Krzyżach nad zatoką jeziora Nidzkiego, Zamordaje. Na ośrodek można by wykorzystać dwa budynki, jeden po szkole, drugi po oberży. Dojazd do stacji Karwica Mazurska. Krzyże są położone malowniczo nad jeziorem, okolone ze wszystkich stron Puszcą. Problem remontu i urządzenia mógłby być rozwiązany we własnym zakresie przez zorganizowanie obozu roboczego.

Po odpowiednim wyposażeniu w sprzęt, ośrodek taki mógłby spełniać rolę ośrodka centralnego.

Stworzenie drużyn żeglarskich pociągnie za sobą szkolenie kadry instruktorskiej. Moment ten poddajemy pod rozagę GKH i Komendy Chorągwi, musimy znaleźć możliwości zorganizowania w roku bieżącym kursu drużynowych i zastępowych o specjalności wodnej.

Sądzę, że jeżeli zainteresujemy tym zagadnieniem szkolnictwo i władze sportowe to zapewne przyjdą one nam z pomocą.

Dziś rozpoczęta ofensywa na odcinku wodnym przyniesie nam bezwątpienia owoce jeszcze w bieżącym roku, ale do sprawy tej należy przystąpić od razu nie odkładając jej na później.

Rozpowszechnienie żeglarstwa wśród młodzieży harcerskiej naszej Chorągwi może przynieść nam poważne korzyści i sukcesy. Należy te postawienie drużyn żeglarskich, zapewni nam wysoki poziom etyczny żeglarzy i wyeliminuje z żeglarstwa element przypadkowy, który przynosi więcej szkody niż korzyści, podniesie poziom turystyki wodnej na Warmii i Mazurach, gdyż przybycie z innych województw często zachowują się u nas co najmniej, jak Anglicy w koloniach. Stosunek takich „turystów” do ludności miejscowej przynosi niepowetowane szkody polityczne. Przez wychowanie na wodzie, młodzież uzyskuje tężność, a może i zamiłowanie do zawodów morskich, co z czasem państwu da pożytecznych pracowników.

Tą drogą chcę się zwrócić do druhow i kolegów żeglarzy, żeby przysłali z pomocą młodzieży harcerskiej, która wyraziłaby chęć na organizowanie drużyn żeglarskich, apeluję o pomoc, tak na odcinku instruktażu harcerskiego i żeglarskiego, jak też na odcinku udostępnienia harcerzom sprzętu.

Uczęc się na błędach minionych lat przestzegam organizatorów i przyszłych drużynowych przed zachwianiem równowagi w prowadzonych drużynach na korzyść sportów wodnych. Drużyna musi być przede wszystkim harcerska, a dopiero później żeglarska. Wola i żeglarstwo, to jedynie teren „wielkiej gry harcerskiej”, a nie główny cel istnienia drużyny.

A więc nie wpadajcie w fałszywą pozę i nie twórzcie z drużyn klubów żeglarskich, lecz organizujcie zespoły harcerskie z prawdziwego zdarzenia.

Przystąpmy do mobilizacji naszych sił na wodach „tysiąca jezior”, a pewnym jest, że jeszcze w tym sezonie na kursie starszyny harcerskiej padnie komenda: „Banderę staw”, i załopocą na wietrze nad jednym z naszych jezior czerwone bandery z białymi przekątnymi i lilią harcerską.

A. Nowicki

## HARCERSKI AMBULANS

(Dokończenie ze str. 4)

— układamy zemdłonego tak, by nogi były wyżej niż głowa. Udostępniamy choremu dostęp świeżego powietrza do płuc, rozpinamy ubranie. Można spryskać twarz zimną wodą, lub dać do powąchania kilka kropel amoniaku. W cięższych wypadkach można zastosować również sztuczne oddychanie.

### UDAR SŁONECZNY

W wyniku dużego wysiłku fizycznego powstaje w organizmie nadmierna ilość ciepła. Ciało poci się nadmiernie, jeżeli nie uzyska płynu do uzupełnienia wyparowanej wody, chory mdleje. Ma wtedy twarz czerwoną, dyszy ciężko, mogą występować wymioty.

— układamy chorego w chłodnym miejscu głową wyżej, rozpinamy ubranie, na głowę kładziemy zimne okłady lub jeśli chory może polykać dajemy zimny płyn do picia.

— w wypadku utraty przytomności postępować jak z zemdłonymi.

— chorego natychmiast powierzyć opiece lekarskiej. Silne porażenie słoneczne może spowodować śmierć.

### SKALECZENIE, ZRANIENIE

— małe skaleczenie wystarczy zajodynować i po przykryciu gazą zakleić przyklep-cem.

— przy większym oczyścić ranę i okolice z zanieczyszczeń, obmyć okolice rany benzyną lub spirytusem, brzegi rany zajodynować i zabandażować po uprzednim przyłożeniu na ranę gazy sterylizowanej.

— ropiejące rany, otarcia i oparzenia oczyszczamy z ropy, obmywamy wodą utlenioną lub roztworem nadmanganianu potasu i zakładamy świeży opatrunek.



# WIEŚCI Z NASZEJ CHORĄGWI

## Pierwszomajowe Czuwaj

Z okazji Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej — 1 Maja, Komenda Chorągwi ZHP w Olsztynie, otrzymała szereg pozdrowień i życzeń dalszej owocnej pracy. Pozdrowienia m. in. nadeszły chorągwie: Dolnośląska, Białostocka i Łódzka.

## Powstają nowe koła przyjaciół harcerstwa

Na terenie hufca Szczytno powstało już drugie Koło Przyjaciół Harcerstwa. Koło to wzięło pod opiekę drużyny harcerskie i ruchowe, które niedawno zostały zorganizowane. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd koła, którego przewodniczącym został dawny harcerz dh. Kornaszewski. Na zebranie przybyli przedstawiciele zakładów opiekuńczych, takich jak PZGS i Ośrodka Szkolenia Oficerów Milicji Obywatelskiej. Przedstawiciele z zakładów opiekuńczych zadeklarowali swoją pomoc harcerzom, harcerkom i zuchom. Np. Ośrodek MO przeznaczył cały swój zarobek z akcji odgruzowania miasta w wysokości 3.000 zł na akcję letnią dla drużyny. Niezależnie od tego obiecano przekazać pewną ilość sprzętu dla harcerzy. Przedstawiciel PZGS obiecał również wydatną pomoc.

## Harcerze z Kętrzyna będą mieli własny park i teatr

Budynek teatru miejskiego w Kętrzynie i otaczający go park już od wielu miesięcy stały zaniedbane i świeciły pustkami. Niedawno jednak park wypełnił się harcerzami, którzy pozbiierali różne odpadki, zgrabili zszloroczne liście i zaczęli wytyczać nowe alejki.

W budynku teatru ruch też coraz większy. Wprawdzie nie odbywają się tu jeszcze imprezy, ani przedstawienia, ale krzątają się murarze i malarze, którzy przy pomocy harcerzy odnowią cały budynek. W parku zorganizowane zostaną różne gry, w budynku zaś czynne będą pracownie, no i oczywiście odbywać się będą przedstawienia, przygotowane przez drużyny.

## Harcerski zespół taneczny w Działdowie

Dużym powodzeniem zarówno wśród mieszkańców Działdowa jak i powiatu — cieszy się harcerski zespół taneczny. Zespół ten został zorganizowany przy Powiatowym Domu Kultury i dał już szereg występów.

W dalszych planach drużyny i druhowie z zespołu zamierzają zorganizować wieczornicę na zakończenie roku szkolnego oraz wyjechać z występami do okolicznych wsi i miasteczek.

Na zdjęciu: Członkowie zespołu tanecznego w ludowych strojach.



## Mówi harcerska radiostacja

W każdy piątek o godz. 16-ej, na falach krótkich w paśmie 41,8 metra, można usłyszeć:

„Tu Harcerska Służba Informacyjna Komendy Chorągwi Harcerstwa w Opolu. Mówi radiostacja „Czuwaj”.

Na pewno nie jeden z Was jest ciekawy jakie to wiadomości nadają harcerze z Opoła. Umówmy się więc, że w każdy piątek — o ile na to pozwoli nam czas — spotkamy się przy radioodbiornikach, aby posłuchać harcerzy z Opoła.

## Echa pierwszomajowych defilad

### BARTOSZYCE



W tegorocznych obchodach święta 1-maja nie zabrakło nigdzie harcerek i harcerzy. Na zdjęciu — grupa harcerek z Bartoszyce słucha pierwszomajowego przemówienia radiowego tow. Władysława Gomółki.

### OLSZTYN

W Olsztynie w pochodzie 1-majowym ponad 500 osobową kolumnę prowadziła dh. phm Barbara Jankowska, z-ca Komendanta Chorągwi Warmińsko - Mazurskiej. Zuchy „Indianie” z dzidami i w wielkich pióropuszcach szli na czele kolumny harcerskiej. Wszyscy uczestnicy defilady byli odświętnie umundurowani, a na niektórych piersiach dumnie błyszczały harcerskie krzyże. Burzą oklasków witano na całej trasie pochodu samochód wiozący zuchów — strażaków pod dowództwem hm. Lemkiego.

### OSTRÓDA

12 drużyn harcerek i harcerzy hufca ostródzkiego brało udział w defiladzie 1-majowej. Wieczorem natomiast harcerze spotkali się przy ognisku na Placu Wolności z ponad 2000 rzeszą miejscowego społeczeństwa. Wesóło bawili się harcerze w Ostródzie, a program ich ogniska obfitował w moc piosenek, skeczów i gier towarzyskich. Ognisko zakończono serią kolorowych rakiet. Również i w innych miastach harcerki i harcerze wzięli udział w uroczystościach 1-majowych. Harcerskim ogniskiem zakończono bieg na stopnie na kursie zastępowych w Barzewie.

Bieg ukończyło 45 harcerek i harcerzy z tego 39 harcerzy miejscowego pochodzenia. Tak więc po kilku latach przerwy, znów zabłysły krzyże na piersiach harcerzy warmiaków.

Gawędę przy ognisku wygłosił dh. phm Lisiak, liczący sobie 63 lata. Dh. Lisiak do

harcerstwa należy od 1911 roku, mimo podeszłego wieku jest bardzo wesoły i chętnie bierze udział w grach terenowych. Przy ognisku w głębokim skupieniu przyrzekli harcerki i harcerze, że będą godnie wypełniali wszystkie obowiązki wynikające z prawa harcerskiego. Przyrzeczenie odebrał Komendant Chorągwi dh. phm Wawrzyniak.

## Stop! Tu Harcerska Służba Wewnętrzna

W Olsztynie, podobnie, jak w innych miastach, organom MO pomagają harcerze, zorganizowani w tak zwanej Harcerskiej Służbie Wewnętrznej (HSW). Pierwszy raz wystąpili w dniu 1 maja. Do HSW należą m. in. harcerki z 10 drużyn harcerek i harcerze z 11 drużyn. Harcerze z HSW pełnią dyżury razem z patrolami MO i szkołą się pod fachowym okiem funkcjonariuszy MO por. Walkowiaka i st. sierż. Uściszewskiego. Głównym zadaniem HSW jest pomoc organom MO w utrzymaniu porządku ruchu kołowego i pieszego oraz w akcji sanitarno - porządkowej.

Jak dotychczas harcerze z HSW spisują się bardzo dzielnie, a szczególne uznanie należy im się za zabranie traktora nie- trzeźwym traktorzystom w dniu 1 maja (oczywiście przy pomocy funkcjonariuszy MO). Obok tej pracy HSW zajmie się szczególną opieką trawników i zieleńców, zagrożonych najbardziej przez ich rówieśników.

## MARSZ ZUCHÓW



Krótkie spodenki, bluza zielona,  
Beret szarawy, chusta czerwona,  
I jakieś dziwne różne oznaki,  
Noszą te chwackie, sprytnie chłopaki.

Przytym tak pięknie śpiewają pieśni,  
Ze aż ciekawi ludzie się zeszlili.  
I podziwiają tańce, zabawy,  
Pełne radości, wesołej wrzawy.

Dopiero teraz powiem wam szczerze,  
Cóż to za dziwni, chłopcy - rycerze.  
To dzielne zuchy, dobre chłopaki,  
Co chcą by każdy był dzielny taki.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

DH. BOGUSŁAW POWERKO—Olsztyn. (Jeśli pomyliliśmy nazwisko, nie nasza wina, bo niewyraźnie je napisaliście). Bardzo nam przyjemnie, że „Brzask” Wam się podoba. Postaramy się, aby każdy numer pisma był ciekawy. Piszcie, że chcielibyście, aby „Brzask” był kolorowy tak jak „Na przelaj”. My też. Niestety, z przyczyn technicznych nie możemy pisma wydawać w takiej szacie graficznej. W znakach patrolowych popełniliście kilka błędów. Sprawdźcie w tym numerze.

„WESOŁY LIS”—Kętrzyn. Odpowiemy, gdy podacie swoje nazwisko (oczywiście tylko do wiadomości redakcji). Na przyszłość o tym pamiętajcie.

DH. Z. KOWALSKI—Olsztyn. Czekamy na obiecane zdjęcia z wycieczki. Warunki prenumeraty podajemy na ostatniej stronie, na dole





# Aby bezpieczniej było na mazurskich szlakach wodnych

Na pozór zdawałoby się, że dla harcerskich drużyn żeglarskich trudno znaleźć zadania poza szkulnictwem i rejsami, a jednak takie zadania istnieją. Prasa codzienna na Warmii i Mazurach, jak również i centralna wszczęła kampanię propagandową mającą na celu popularyzację turystycznych szlaków wodnych Pojezierza Mazurskiego, sławiąc ich piękno i walory krajoznawcze.

Często poza pięknem tych szlaków czai się niebezpieczeństwo. Nie rzadko zaskoczenie przez burzę na jeziorze kończy się wywrotką. Łaskawi są bożkowie jeziorni, o ile pozwolą na zakończenie wywrotki kąpielą turystów i ich bagażu. Jednak bardzo często nawet na pozór niewinna przygoda kończy się tragicznie. Odjęty jeziora pochłaniają ofiarę. Potem w gazecie nekrolog, smutek i rozpacz wśród bliskich, wyrazy współczucia kolegów i znajomych. Czyżby życie zostało zakończone. Nazwisko z rejestru żyjących zostało przeniesione na nagrobek.

To strona ludzka zagadnienia. Czy ktoś zastanawiał się nad stroną społeczną takiego zgonu? Statystyki wykazują, że wypadkom na jeziorach ulegają ludzie stosunkowo młodzi, w wieku od 18 — 30 lat. Ludzie w pełni sił, ludzie, którzy mogliby dać duże korzyści państwu i społeczeństwu.

## Kto odpowiada?

Za tragiczne wypadki na jeziorach w chwili obecnej nie można w zasadzie nikogo poza nieostrożnymi turystami winić. Milicja Obywatelska, posiada na ogromne obszary jezior zbyt mało sprzętu, ażeby mogła wypływać w burzliwe dni na szersze wody. Milicjanci mają pod dostatkiem pracy w okolicach większych skupisk ludzkich, przy miastach i plażach. Zarząd Dróg Wodnych za zbyt pobieżne znakowanie szlaków nie może ponosić odpowiedzialności, gdyż jego rola jest należycie spełniona i wystarczająca dla żeglugi handlowej.

Może PTTK, że wypuszcza ze schronisk kajaków bez należytego wyposażenia ratowniczego? Ale konia z rzędem temu, kto mi kupi pas korkowy w sklepie sportowym, któregośkolwiek z miast woj. olsztyńskiego.

Taternicy i alpinisci polscy przed laty borykali się z podobnymi problemami — bezpieczeństwem człowieka w górach. Wypadkową projektów i potrzeb stało się Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratownicze. Po latach pracy i praktyk ta organizacja doskonale zdaje egzamin i ma na swoim koncie szereg wypadków uratowania ludzi, którzy bez pomocy GOPR byłiby narażeni na niechybną śmierć.

My żeglarze pływając beztrudno na jeziorach, często nie doceniamy znaczenia bezpieczeństwa żeglugi, co w wielu wypadkach kończy się tragicznie.

Niemal co roku odbywają się przed sądem w Olsztynie procesy karne o nieumyślne spowodowanie śmierci. Na ławach oskarżonych zasiadają młodzi ludzie. Abstrahując od sentencji wyroku, wypadek taki pozostawia w sercu i umyśle oskarżonego niezatarty ślad na całe życie.

## A może pójść śladami Taterników?

Zastanówmy się, czy stworzenie podobnej organizacji do GOPR na naszych wodach nie oszczędziłoby straci państwu, a też rodzinom ofiar wypadków. Nazwijmy taką organizację np. Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratownicze, i postawmy przed nim zadania zapobiegania wypadkom w rejonie naszego pojezierza.

Wspólnie z PTTK — kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich musiałyby opracować lokalizację punktów WOPR. Początkowo w miejscach najbardziej wymagających interwencji Pogotowia jak np. w wyjściu z jeziora Beldan i Mikołajewskiego na Sniardwy, na Czarciej Wyspie na Sniardwach, na Królewskim Rogu, nad Dangiejnami, nad jeziorem Niegocin oraz na wyspach Jezioraka.

Punkty takie wyposażone w kutry motorowo-żaglowe, wieże obserwacyjne, urządzenia świetlna-sygnalizacyjne i najprymitywniejsze stacje meteorologiczne, mogłyby nieść wydatną pomoc turystom narażonym na niebezpieczeństwo.

## Harcerstwo w pierwszym rzędzie

Obsadę tych punktów stanowiliby instruktorzy harcerscy z grupą starszej młodzieży harcerskiej np. kandydatami na „przewodnika” lub „sternika jachtowego”. Dwutygodniowy czy miesięczny turnus byłby zaliczany jako obowiązkowy staż do zdobycia danego stopnia. Mogłoby paść pytanie: — dlaczego właśnie harcerze?

Z tej prostej przyczyny, że harcerstwo jest organizacją rozkazodawczą, opartą na służbie społeczeństwu oraz organizacją, która potrafi przeprowadzać pewne akcje za darmo, społecznie w całym tego słowa znaczeniu.

Określając zakres działania punktów pogotowia nie należałoby poprzestać jedynie na ratowaniu, że tak się wyrażę „z wody”, lecz również zapobiegać ewentualnym wypadkom, przez pouczanie, konwojowanie rejsów, przez mniej bezpieczne partie jezior, sygnalizowanie o zbliżającej się zmianie pogody, udzielanie pomocy przez holowanie do brzegu w wypadku nadchodzącego sztormu. Poza tym na punktach pogotowia udzielano by pierwszej pomocy z zakresu medycyny. Poza żeglarzami na punktach pogotowia mogliby przebywać studenci medycyny — harcerze, lub pielęgniarki. Zapewniłoby to pomoc sanitarną.

## I z finansami można poradzić

Każde zagadnienie ma dwie strony medalu, tą drugą stroną jest problem finansowy. Są dwa źródła: dotacje państwowe i fundusze społeczne. Pierwsze źródło należy z punktu odzierać, przez ostatnie lata przyzwyczailiśmy się zbyt lekkomyślnie sięgać do kiesy państwowej. Miliony wyrzucano na imprezy, które w zasadzie nikomu nic nie dawały. Pozostaje zatem — fundusz społeczny.

Na Mazury rokrocznie przybywa podobno około 200 tys. turystów. Turysty ci korzystają z piękna naszego regionu, nic w zamian nie dając. W miejscowościach uzdrowiskowych wprowadzono przy słynnych opłatach w pensjonatach tzw. kanty kuracyjne, koszt których dochodzi do dość poważnych sum. Gdyby każdy z turystów przepływający przez nasze jeziora wykupił kartę turystyczną wartości 10 zł, to w efekcie dałoby nam około 2 mln zł na sezon. Sumy te możnaby przeznaczyć na budowę i wyposażenie punktów pogotowia, znakowanie szlaków, a z czasem zaś na rozbudowę urządzeń turystycznych. Sądzę, że suma 10 zł nie obciąży specjalnie budżetu turysty wyjeżdżającego na Mazury, na dwa tygodnie, czy miesiąc, a w skali ogólnej pozwoli na stworzenie lepszych warunków turystyki. Sądzę także, że wśród miłośników sportów wodnych i turystyki znajdą się inżynierowie, którzy bezpłatnie opracują dokumentację punktów pogotowia oraz konstruktorzy, którzy opracują plany jednostek najbardziej odpowiadających wymogom służby ratowniczej.

Mam nadzieję, że projektem moim zainteresuje się nie tylko prasa harcerska, ale i szerokie masy turystów miłośników Pojezierza Mazurskiego. Projekt jest — realizację pozostawiam tym, których dziesięciocentówki nadadzą projektowi realne kształty.

mgr. Olgierd LEWICKI phm

## OD REDAKCJI:

Projekt Dh. phm. Lewickiego jest bardzo interesujący. Zapraszamy do dyskusji wszystkich zainteresowanych tą sprawą.



Bardzo przyjemnie spędza się czas na grach terenowych. Nie zawsze jednak można je organizować, np: nie pójdziemy bawić się w podchody wówczas, kiedy pada deszcz. Co więc robić w taką pogodę? Trzeba pójść do świetlicy i tu również można przyjemnie spędzić czas. W dzisiejszym numerze zapoznamy was z czwórbojem świetlicowym. Gra polega na współzawodnictwie między jej uczestnikami w 4-rech konkurencjach (grach świetlicowych).

### 1. Ranty:

Postawić na środku stołu talerz, zawodnik staje w odległości 5 m od stołu i rzuca piłką o podłogę tak, aby się odbiła, upadła na talerz stojący na stole i na nim została.

### 2. Chód:

Nakreślić na podłodze linię prostą o długości 7 — 10 m. Zawodnik winien przejść po tej linii od startu do mety, patrząc przez lornetkę zwróconą do oczu szerokimi soczewkami (jeżeli nie ma lornetki należy zawodnikowi zawiązać oczy).

### 3. Bieg:

Zawodnicy stają na starcie (najlepiej dwóch) każdy z nich otrzymuje kij o średnicy 2 cm i 1 m długości. Stawia go na dłoni, wyciągniętej przed siebie prosto lewej ręki i biegnie na sygnał po narysowanej linii na odległość 6 m (jeżeli jest dużo uczestników można puszczać po 3-ch w eliminacjach i zakończyć bieg finałem).

### 4. „Strzelanie”:

Na ścianie wieszona jest odpowiednią ilość tarcz do KBKS-u (można także wykonać samemu tarczę np. narysować 10 pierścieni w równych odstępach po 2 cm, przyczym średnica środkowego pierścienia winna wynosić 3 cm). Zawodnicy stają naprzeciw swoich tarcz, sędzia zawiązuje im oczy. Zawodnicy wyciągają prawą rękę zwinętą w pięść i wysuwając palec wskazujący maszerują do swoich tarcz, gdzie celują palcem, starając się utrafić w środek, a sędzia odczytuje i zapisuje wyniki.

### Uwaga:

W czwórboju świetlicowym należy punktować w zależności od umowy każdą konkurencję, np. za 1 miejsce 3 pkt., za drugie 2, za trzecie 1 pkt. Zwycięzca zdobywca największej ilości punktów. Mr.

BRZASK — pismo młodzieży harcerskiej Warmii i Mazur. Redaguje kolegium. Wydaje: Komenda Warmińsko-Mazurskiej Chorągwi Harcerskiej. Adres Redakcji: Olsztyn, Al. Zwycięstwa 10 tel. 21-59. Prenumerata kwartalna 3 zł, półroczna 6 zł, roczna 12 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Olsztyn 13-9-175 z podaniem okresu za jaki dotyczy. Druk Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Lx. 1155. Z-10